

Powstanie i kształtowanie się Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego - do końca 1939 r.

Zbigniew Sperka

Wstęp

Oddział Wydzielony Wojska Polskiego (dalej OWWP) mjr Henryka Dobrzańskiego „Hubala” był pierwszym oddziałem partyzanckim powstałym w trakcie trwania działań II wojny światowej. Była to formacja partyzancka złożona z polskich żołnierzy, którzy mimo klęski wrześniowej, nie porzucili munduru i złożonej przysięgi. Celem artykułu jest przedstawienie procesu i warunków, w jakich nastąpiło przekształcenie regularnej jednostki wojskowej, w oddział partyzancki. Dodatkowo tekst analizuje metody tworzenia organizacji konspiracyjnej w warunkach okupacji.

Walki wrześniowe

Jego geneza wywodzi się z Ośrodka Zapasowego Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii, które zostały utworzone w Białymstoku w trakcie mobilizacji wrześniowej, jako oddział improwizowany. Ośrodek ten utworzono z nadwyżek ludzi i koni pozostałych po zmobilizowaniu pułków wchodzących w skład Suwalskiej i Podlaskiej Brygady Kawalerii. Mjr H. Dobrzański już w trakcie trwania wojny został skierowany do tego ośrodka na stanowisko zastępcy dowódcy 110 rezerwowego pułku ułanów, w którym funkcję dowódcy pełnił ppłk Jerzy Dąbrowski³⁰⁸. 14 września zakończono formowanie rezerwowej Brygady Kawalerii „Wołkowysk” dowodzoną przez płk Edmunda Heltut-Tarnasiewicza i zameldowano Naczelnemu Dowództwu o gotowości bojowej. W skład tej brygady, wchodził również 110 rezerwowego pułku ułanów. Po ewakuacji Rządu i Naczelnego Wodza z kraju w nocy z 17/18 września dowódca brygady przekazał dowódcom pułków rozkaz gen. Wacława Przeździeckiego dotyczący przekroczenia granicy litewskiej, złożenia broni i ewentualnego przedostania się do Francji. 110 rezerwowego pułku ułanów nie wykonał tego rozkazu i odłączył się od brygady, a następnie skierował się do puszczy augustowskiej z zamiarem kontynuacji walki. 22 września pułk dotarł do miejscowości Podmacharce i Małowiste, gdzie zarządzono odpoczynek³⁰⁹. 23

³⁰⁸ Z. Koszyła, *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego Majora „Hubala”*, Warszawa 1987, s. 37; Z. Koszyła, *Wrzesień 1939 roku na Białostocczyźnie*, Warszawa 1976, s. 223; J. Wielhorski, *Kawaleria polska i bronie towarzyszące w kampanii wrześniowej 1939 roku*, Londyn 1979, s. 46.

³⁰⁹ J. Zaborowski, *Oddział majora Hubala i jego tomaszowscy żołnierze*, Tomaszów Mazowiecki 2009, s. 22.

września pod wsią Krasne 110 pułk stoczył bitwę z 20 Brygadą Zmotoryzowaną 15 Korpusu Pancernego 11 Armii ZSRR, w wyniku której, na skutek przewagi wroga pułk wycofał się. Dzień później pod Dolistowem Starym ułani ponownie zostali zaatakowani przez sowiecką 20 Brygadę Zmechanizowaną. W wyniku strat na zwołanej odprawie oficerów w Mogilnicy ppłk J. Dąbrowski stwierdził, że nie widzi szans na dotarcie Pułku do Warszawy, w związku z czym podjął decyzje o jego rozwiązaniu, zaś każdemu z żołnierzy zezwolił samemu decydować o swoim dalszym losie, sam zaś z częścią ułanów postanowił prowadzić dywersje na tyłach wroga w Puszczy Augustowskiej³¹⁰.

Mjr H. Dobrzański wraz z około 180 ułanami gotowymi do dalszej walki wyruszył w kierunku Warszawy, zabierając ze sobą armatę ppanc., kuchnię polową, trzy ciężkie karabiny maszynowe i część podzielonej kasy pułkowej. Oddział aby dojść do stolicy musiał przekroczyć Czerwone Bagno, na którym porzucono armatę i kuchnię polową, a także za przykładem dowódcy część ułanów pozbyła się szabel, aby nie obciążać koni. Po dotarciu do miejscowości Woźna Wieś w dn. 24 września zatrzymano się na postój, w trakcie którego mjr H. Dobrzański dokonał podziału całego oddziału na trzy plutony i drużynę ckm, określając również podział stanowisk oficerskich. Wtedy też przyjęto nazwę Oddział Wydzielony Wojska Polskiego³¹¹. Wieczorem tego samego dnia kontynuowano dalszy marsz na Warszawę, w trakcie którego podczas przekraczania szosy Grajewo – Osowiec doszło do starcia z oddziałami niemieckimi, jednak oddział nie poniósł strat. Do kolejnego starcia doszło pod Rodziłowem³¹². Walk tych nie dało się uniknąć gdyż ten teren nasycony był oddziałami niemieckimi wycofujących się na linie demarkacyjną, ustaloną przez strony niemiecko-sowieckie³¹³. Po przekroczeniu szosy Łomża-Wizna oddział zatrzymał się w lasku między Drozdowem a Kalinkowem. W związku z tym, że przeprawa przez Narew byłaby zbyt czasochłonna, mjr H. Dobrzański postanowił przejść przez most w Łomży. Było to dość ryzykowne, gdyż patrole stwierdziły obecność wroga na moście. Na moście nie spotkano Niemców i bez problemów oddział dotarł do lasów, gdzie został ostrzelany. 25 września OWWP dotarł do lasów w rejon Czerwonego Boru, gdzie zatrzymał się na dzień odpoczynku. Wieczorem ułani ruszyli w dalszą drogę maszerując przez Głęboz Wielki-Podbiele, Wiśniewo, koło Ostrowa Mazowieckiego dotarli do lasów Nadleśnictwa Brok. Rano zatrzymano się na postój we wsi Poręby, zaopatrując się w żywność. 26 września ułani przeprawili się przez Bug brodem znajdującym się obok wsi Udrzyn. Następnie w lesie koło wsi Brzuza odległej o 70 km od Warszawy oddział zatrzymał się na odpoczynek. 27 września dowódca OWWP postanowił przystanąć na ostatni postój w lasach położonych między Michałowem a Krubkami przed ostateczną

³¹⁰ Z. Kosztyła, *Oddział...*, dz. cyt. s. 44; J. Zaborowski, *Major Hubal i jego żołnierze*, Tomaszów Mazowiecki 2011, s. 21.

³¹¹ . Kosztyła, *Oddział...*, dz. cyt. s. 46; H. Sobierajski, *Szlakiem Henryka Dobrzańskiego*, Warszawa 1990, s. 51–52.

³¹² Z. Kosztyła, *Wrzesień...*, dz. cyt., s. 240.

³¹³ *Wojna Obronna Polski 1939, Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 967.

próbą przebicia się do oblężonej już wówczas Warszawy³¹⁴. Nazajutrz na zaproszenie Zofii Arkuszeńskiej, OWWP przeniósł się do majątku Krubki gdzie odebrano wiadomość o kapitulacji stolicy³¹⁵.

Decyzja o dalszej walce i próba przedostania się do Francji

Informacja ta zmusiła mjr H. Dobrzańskiego do podjęcia decyzji o przedostaniu się na Węgry i dalej do Francji, aby tam kontynuować walkę. Na zwołanej zbiórce, po zakomunikowaniu żołnierzom powyższej decyzji, dał im jeszcze dwie godziny do namysłu i podjęcia ostatecznej decyzji.

Na dalszą kontynuację walki zdecydowało się siedemdziesięciu ułanów, major zdecydował skierować się do tartaku, gdzie duże szopy mogły pomieścić żołnierzy i ich konie. Przed dalszą drogą uzupełniono broń i wybrano najlepsze konie, a także pisano listy do najbliższych. List do swej siedmioletniej córki napisał także mjr H. Dobrzański.

30 września oddział wyruszył kierując się na południe, następnego dnia rano docierają pod Maciejowice, gdzie w majątku Podzamcze znaleziono konie pełnej krwi, m. in. wierzchowce marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i gen. Juliusza Rómmla, które Niemcy chcieli wywieźć do Rzeszy. Mjr H. Dobrzański postanowił odzyskać je i wieczorem z 25 żołnierzami pojechał na Podzamcze. Na miejscu okazało się, że opiekunem koni jest dawny kolega majora mjr rez. Marian Fabrycy, który przekazał jemu najlepsze z nich.

Rankiem 1 października oddział przeprawił się przez Wisłę pod wsią Kraski Nowe. Przeprowa trwała trzy godziny i przebiegła bez przeszkód. Przed południem oddział stanął we wsi Kłoda na Kielecczyźnie³¹⁶.

2 października mjr H. Dobrzański otrzymał wiadomość, że 3 km od ich pozycji pod wsią Wola Chodkowska ugrzęzły samochody niemieckie. Major postanowił wykorzystać okazję i zaatakować wykorzystując element zaskoczenia. Wydał rozkaz aby grupa dowodzona przez rtm. Stanisława Sołtykiewicza i kpr. Romualda Rodziewicza oskrzydliła wroga z prawej strony i wyszła na jego tyły, sam zaś postanowił poprowadzić główny atak. Tak opisuje to zdarzenie kpr. Józef Alicki:

„Z pistoletami w rękach i z okrzykiem hurra ruszono na Niemców z odległości około 200 metrów. Konie rwały jak opętane, rozpoczęła się bezładna strzelanina z obu stron. Major rwał pierwszy i walczył jak prosty żołnierz”³¹⁷.

³¹⁴ J. Alicki, *Tak się zaczęło*, „Nowa Kultura” 1958, nr 16, s. 3.

³¹⁵ M. Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, Warszawa, s. 12; A Ziółkowska, *Z miejsca na miejsce w cieniu w legendy Hubala*, Kraków 1986, s. 38.

³¹⁶ R. Rodziewicz, *Zapiski z oddziału „Hubala”*, „Kontrasty” 1980 nr 10, s. 21; Z. Koszyła, *Oddział..., dz. cyt.*, s. 53.

³¹⁷ B. Kacperski, J.Z. Wroniszewski, *Końskie i powiat konecki 1939–1945, cz. I: „Mała wojna” majora Hubala*, Końskie 2005, s. 36; Z. Koszyła, *Oddział..., dz. cyt.*, s. 78–79.

Atak całkowicie zaskoczył Niemców, którzy musieli pochować się pod samochodami. Po krótkiej bitwie część żołnierzy wroga poddała się, których major będąc pod wpływem świeżo nabytej wiedzy, o okrutnym sposobie prowadzenia wojny przez nieprzyjaciela, rozkazał zlikwidować, zaś samochody spalić. Ze strony niemieckiej poległo 20 żołnierzy i tylko jednemu udało się uciec, a po stronie polskiej zginęło dwóch ułanów, jeden zaś został ranny³¹⁸.

Pod wieczór oddział dotarł do Puszczy Kozienickiej w rejonie Zwolenia. Z samego rana skierowano się do odległej o 50 km miejscowości Michałów. Po drodze w godzinach nocnych ułani natknęli się na stacjonującą jednostkę niemiecką, w związku z czym major rozkazał zmienić kierunek marszu, nie zmieniając tempa. Dzięki temu wróg nie zorientował się w sytuacji uznając kawalerzystów za swój oddział³¹⁹.

W trakcie dalszego marszu do mjr H. Dobrzańskiego zgłosiło się dwóch chłopów, skarżąc się, że w okolicy grasuje bandyta o nazwisku Sawicki, który rabował okoliczną ludność. Major wydał rozkaz kpr. J. Alickiemu pochwycenia podejrzanego, którego razem z dwoma innymi żołnierzami odnaleziono w chlewie. Po powrocie aresztowany bandyta w asyście oficerów i miejscowych świadków został osądzony. Z zeznań świadków wynikało, że jest to zbieg z więzienia świętokrzyskiego, skazany wcześniej za morderstwo. Po rozpatrzeniu sprawy dowódca OWWP skazał winnego na karę śmierci³²⁰.

Do dalszej drogi wzięto przewodnika i pozostawiono taczankę, która utrudniała marsz. O świcie oddział przekroczył szosę Iłża – Lipsko. Miejscowa ludność ostrzegła mjr H. Dobrzańskiego o stacjonujących w okolicznych wioskach Niemcach, w związku z tym major wysłał jako szperaczy pchor. Leona Gołkę i kpr. J. Alickiego, którzy zauważyli obecność wroga we wsi Wólka. Zanim zdążyli wrócić z meldunkiem, oddział majora wjechał na wzgórze, pod którym znajdowali się Niemcy. W tej sytuacji oddział nie mógł już zawrócić, w związku z czym dowódca OWWP wydał rozkaz do ataku na przeciwnika. Ułani galopem wpadli do wioski i ostrzelali Niemców, a następnie udało się im dojechać do lasu, gdzie stwierdzono, że brakuje 4 spośród nich, a jeden jest ranny.³²¹

Po przebyciu 2 km od miejsca walki napotkano leśniczówkę, w której major zarządził postój. Z decyzją tą ze względu na bliskości miejsca walki i możliwość podjęcia przez Niemców pościgu nie zgadzał się rtm. S. Sołtykiewicz. W efekcie doszło do ostrej wymiany zdań z dowódcą, wynikiem

³¹⁸ L. Łuniewska, *Hubalczyki, Oddział Wydzielony Wojska Polskiego*, Warszawa 2005, s. 19; B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1967, s. 27; H. Sobierajski, *Niespokojna Dusza. Mjr Henryk Dobrzański „Hubal”*, Łódź 1990, s. 11.

³¹⁹ J. Alicki, *Tak się zaczęło*, „Nowa Kultura” 1958 nr 16, s. 3

³²⁰ B. Kacperski, J. Z. Wroniszewski, *Końskie...*, dz. cyt., s. 37–38.

³²¹ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 16.

czego było odejście rotmistrza z oddziału. Po tym wydarzeniu mjr H. Dobrzański swoim zastępcą mianował kpt. Maciej Kalenkiewicza.³²²

Wieczorem 3 października oddział skierował się w Góry Świętokrzyskie, zatrzymując się na odpoczynek we wsi Bór Kurowski. Mjr H. Dobrzański wysłał patrol, który zameldował, że Niemcy podchodzą po lasy starachowickie. Spowodowało to zmianę kierunku marszu na południowy. Został on jednak przerwany przez Niemców patrolujących szosę Starachowice – Ostrów Świętokrzyski. OWWP zatrzymał się w gajówce do zapadnięcia zmroku. Znaczna przewaga liczebna wroga, a także chęć skrytego przeniknięcia w Góry Świętokrzyskie, nakazywały unikanie walk. Wkrótce jednak na lewym skrzydle patrol pchor. Zygmunta Morawskiego natknął się na Niemców i ich ostrzelał. Mjr H. Dobrzański rozkazał wszystkim grupom otworzyć ogień, co powstrzymało wroga. Zapadający zmrok zwiększał szanse ułanów na oderwanie się od nieprzyjaciela. Grupie kpr. J. Alickiego udało się obejść skrzydło i ostrzelać Niemców z odległości 50 m. Poniesione straty po stronie niemieckiej zmusiły przeciwnika do wycofania się³²³.

Po złożeniu raportu przez dowódców grup, major zarządził pogotowie marszowe i w przeciągu godziny oddział ruszył dalej w Góry Świętokrzyskie. Podczas tego marszu OWWP został jeszcze kilka razy ostrzelany przez placówki niemieckie. Po przybyciu w Góry Świętokrzyskie ze względów bezpieczeństwa, a także pod wpływem problemów z zaopatrzeniem, ułani podzielił się na mniejsze grupy. W górach pozostali kilka dni. Całość zbierała się w umówionym miejscu na odpoczynek.

Pierwszym miejscem postoju był młyn Wspólna nad rzeką Czarna Woda koło Dąbrowy Dolnej na południe od Bodzentyna i gajówka Celiny. Udało się także nawiązać kontakt z gajowym Celiny Stanisławem Niepewnym oraz leśniczym z Podgórza Władysławem Bańkowskim. Następnie oddział przeniósł się Woli Szczygłowej gdzie zaopatrywał go gajowy Zieliński³²⁴. Wieści o partyzantach rozchodziły się bardzo szybko i jak wspomina Mieczysław Młodzik już jesienią 1939 r. pytano go w Warszawie o oddział działający w Górach Świętokrzyskich³²⁵.

Rozpoczęcie działalności jako oddział partyzancki

Podczas pobytu w gajówce Podgórze mjr H. Dobrzański oznajmił żołnierzom, o zmianie swojej decyzji przedostania się na Węgry i poinformował ich że zamierza pozostać w kraju i kontynuować walkę. Istniało kilka motywów tej decyzji jak: obawa przed internowaniem przy próbie

³²² Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 80; J. Zaborowski, *Oddział...*, dz. cyt., s. 24; J. Zaborowski, *Major...*, dz. cyt., s. 23; W. Borzobohaty, „Jodla”, *okręg radomsko – kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 48.

³²³ Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 81–82.

³²⁴ E. Fąfara, *Obrońcom świętokrzyskiej wsi*, Warszawa 1973, s. 15.

³²⁵ M. Młodzik „Szczytniak”, *Polem lasem. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh-LSB*, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 4, 42.

przekroczenia granicy Węgierskiej, trudności związane z samym dotarciem do granicy, przy tak dużej liczbie wojsk wroga w kraju, a także przychylność ludności cywilnej z jaką się spotkał OWWP, w którym ludzi widzieli nową nadzieję na wolną Polskę. Ułanom którzy pytali go co będzie dalej odpowiadał:

„Będziemy oczekiwać wiosny i ofensywy francusko-angielskiej, tworząc na zapleczu niemieckim ogniska oporu, spełniając rolę pomostu, który ułatwi powrót naszym wojskom na ojczystą ziemię. Czeka nas długa walka, na polu i pod ziemią. Z tych zmagających wyjdziemy zwycięsko”³²⁶.

Po tym oświadczeniu część żołnierzy opuściła oddział. W tym okresie ze względu na bezpieczeństwo rodzin, major polecił wszystkim osobom pozostającym w oddziale przybrać pseudonimy. Sam przyjął pseudonim „Hubal”. Pozostali przyjęli następujące: kpt. M. Kalenkiewicz – „Kotwicz”, kpt. Józef Grabiński – „Pomian”, por. Feliks Karpiński – „Korab”, ppor. Modest Iljin – „Klin”, pchor. L. Gołko – „Lorek”, pchor. Z Morawski – „Bem”, kpr. R. Rodziewicz – „Roman”³²⁷.

W nowej sytuacji „Hubal” zmienił kierunek marszu na północno-zachodni wysyłając zarazem częste patrole, które także bez większych problemów, dzięki życzliwości mieszkańców tych okolic zdobywały żywności i pasze. Zbiórką zajmowali się między innymi Jan Krogulec, Władysław Mikołajewski i Adolf Morawski³²⁸.

Mjr H. Dobrzański podjął także próbę stworzenia organizacji konspiracyjnej, mającej stanowić zaplecze dla działalności oddziału. W związku z tym wyjechał do Bielin i wydał specjalne polecenia łącznikom Józefowi Dąbce i Janowi Krogulcowi³²⁹.

Mimo, iż chwilowo Niemcy utracili ślad majora, to jednak szybko ponownie go zlokalizowali. W tej sytuacji „Hubal” postanowił przedrzeć się do Puszczy Świętokrzyskiej. Nocą 10 na 11 października obok wsi Zalezianka oddział przekroczył szosę Kielce – Skarżysko-Kamienna. Oddział posuwając się granicą lasów samsonowskich i suchedniowskich dotarł na odpoczynek do gajówki Rosochy. Jego stan osobowy wynosił wówczas 36 ułanów i tyleż samo koni. W trakcie pobytu w gajówce odeszli kolejni żołnierze, nie wytrzymujący psychicznie sytuacji w jakiej się znaleźli. Po dotarciu do gajówki Zychy w oddziale pozostało już tylko 11 ułanów. Oprócz tego „Hubal” pracował nad rozbudową organizacji konspiracyjnych, do których zaprzysięgał pierwszych ludzi, między innymi Kazimierza Śliwę³³⁰.

³²⁶ Z. Kosztyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 84.

³²⁷ Nie wszyscy żołnierze oddziału przyjęli pseudonimy. Uczynili to tylko ci, których rodziny znajdowały się pod okupacją niemiecką. W przeciwnym wypadku, lub jeśli nie mieli rodziny pozostawali przy swoim nazwisku. Tak uczynił plut. Zakrzewski i kpr. Alicki; Z. Kosztyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 84; M. Szymański, *Oddział*, dz. cyt., s. 21

³²⁸ L. Kaczanowski, *Zagłada Michniowa*, Warszawa 1980, s. 22.

³²⁹ E. Fąfara, *Obrońcom...*, dz. cyt., s. 15–16; M. Basa, *Opowiadania partyzanta. Wspomnienia żołnierza AK i BCh*, Warszawa 1984, s. 17

³³⁰ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 20.

Następnie OWWP skierował się w lasy włoszczowskie, przez gajówki Kaniów, Huta, Wyręba i Kobylanki. Lasem raszowskim dotarł do gajówki Stachura, a następnie do wsi Kuźniaki, gdzie zatrzymał się na krótki postój. Następnie przez las obok wsi Dobrzeszów do gajówki Jana Gereca, po czym skierowano się do miejscowości Krężolek, skąd przewodnik Ludwik Serafin doprowadził ich do gajówki Knieje. Major wraz z oddziałem zatrzymał się na jednodniowy postój we wsi Zabrody, gdzie partyzantami zaopiekował się Antoni Kaczmarczyk i sołtys Władysław Gacia. W czasie odpoczynku mjr H. Dobrzański udał się do Konrada Niemojewskiego, hodowcy koni, którego znał sprzed wojny. Jednak nie doszło pomiędzy nimi do porozumienia. Po odpoczynku oddział przeniósł się na trzydniowy postój w leśniczówce Wysoka Góra. Dzięki miejscowemu leśniczemu Stefanowi Stępieniowi mjr H. Dobrzańskiemu udało się nawiązać kontakt z Kazimierzem Śliwą, któremu polecił zorganizować punkt konspiracyjny, razem z Włodzimierzem Dąbrowskim i Janem Gajdzińskim³³¹.

Następnie oddział udał się do wsi Szkucin, gdzie otrzymał zakwaterowanie w gajówce Feliksa Druszcza. Od administratora Frölicha w majątku w Rudzie Malenieckiej, pozyskano informacje o przebywających w tej okolicy oficerach rezerwy między innymi o Józefie Wyrwa, który był młodszym bratem oficera z którym „Hubal” razem walczył w pierwszej wojnie światowej³³². Stąd oddział przeniósł się do Zych, gdzie był szczególnie przyjaźnie witany. Wtedy też doszło do przypadkowego spotkania z niemieckimi żołnierzami. Ci jednak poddali się bez walki, za co major ich wypuścił wolno i kazał im zameldować przełożonym, aby się wynosili, gdyż tu znajduje się Państwo Polskie³³³.

Pomiędzy 25–30 października, do oddziału zaczęli zgłaszać się ochotnicy, z których „Hubal” przyjął tylko pięciu: ppor. saperów Marka Szymańskiego ps. „Sęp”, kpr. Franciszka Głowacza ps. „Lis”, st. strz. Mariana Kaczorowskiego ps. „Gruszka”, jego przyrodniego brata Jerzego Szkodzińskiego ps. „Sokół”, i Mariannę Cel ps. „Tereska”³³⁴. Najbardziej zaskakujące był zezwolenie na dołączenie do oddziału kobiecie, na co z początku major nie chciał się zgodzić.

Ponieważ wieś nie była w stanie wyżywić samodzielnie oddziału partyzanckiego, mjr H. Dobrzański rozkazał pozyskiwać zapasy z dalszej okolicy. Jeśli napotkał sprzeciw ziemian był bezwzględny, zaś tym z nich, którzy odmawiali pomocy wymierzał 25 batów. Jednemu z nich powiedział: „Żarłeś chmie całą mordą ten polski chleb i nic nie dałeś, by tę Polskę uzbroić”³³⁵.

Dłuższy pobyt w miejscowości Zychy, wiązał się z pewnymi zmianami, w tym okresie służba w OWWP musiała przybrać charakter życia obozowego. Wstawano wczesnym rankiem, wyznaczane

³³¹ Tamże., s. 20.

³³² T. Wyrwa, *W cieniu legendy majora „Hubala”*, Londyn 1974, s. 31.

³³³ B. Kacperski, J. Z. Wroniszewski, *Końskie...*, dz. cyt., s. 31.

³³⁴ J. Zabrowski, *Oddział...*, dz. cyt., s. 25; J. Zaborowski, *Major...*, dz. cyt., s. 24.

³³⁵ Z. Kosztyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 90; M. Wańkowicz, *Wrzesień Żagwiący*, Warszawa 1990, s. 343.

były warty, odbywały się szkolenia dla nowo przybyłych, codzienne czyszczono broń i wyjeżdżano na patrole. W oddziale morale żołnierzy było wysokie, zaś wieczorami major nie odmawiał wspólnych rozmów z towarzyszami broni. Tak przedstawia atmosferę ppor. Szymański:

„Wesołe to było wojsko i takie jakieś bardzo ludzkie. Autorytet Hubala starczał za wszystko. Groźba wypędzenia z oddziału działała lepiej niż najsurowsze kary”³³⁶.

Mieszkańcy Zych okazywali dużo zrozumienie i życzliwość. O żołnierzach OWWP dowiedzieli się także mieszkańcy innych pobliskich miejscowości, którzy przybywali zobaczyć na własne oczy oddział Wojska Polskiego, jak i zaoferować pomoc, co wspomina np. kierowniczka szkoły w Grudziądzu:

„Również wszyscy mieszkańcy Radoszyc chcieli przyjść z pomocą hubalczykom. Zwożono do mnie do szkoły żywność, papierosy, ciepłą bieliznę, co przekazałam do Zych”³³⁷.

Do oddziału zgłaszało się wielu kandydatów, jednak mjr H. Dobrzański zdając sobie sprawę że nie może zbyt rozbudowywać OWWP, gdyż na jawne działania dużego podziału partyzanckiego było za wcześnie, przyjmował nielicznych.

Utworzenie Okręgu Bojowego Kielce

Mjr H. Dobrzański oprócz dowodzenia OWWP, chciał także założyć organizację konspiracyjną o charakterze wojskowym. Swoją projekt nazwał Okręg Bojowy Kielce zaś jego wstępny plan opracował podczas pobytów w Zychach. Swoje pomysły konsultował z kpt. M. Kalenkiewiczem i por. F. Karpińskim. 26 października „Hubal” wydał rozkaz o utworzeniu Okręgu Bojowego Kielce („Rozkaz utworzenia oddziałów kadrowych przez zaciąg ochotniczy do oddziałów Wojska Polskiego nie rozbrojonych w jesieni 1939 r. Rozkazuję”) wraz z instrukcjami dla dowódców³³⁸. Kilka dni później opracował zaś dokumenty „Zarys organizacji” i „Uwagi w sprawie organizacji Okręgu Bojowego Kielce”. W dokumentach tych przedstawił struktury Okręgu, założenia ideowe oraz przyczyny klęski wrześniowej i stosunek do walki z okupantem. Skrócony tekst przysięgi brzmiał:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyneemu walczyć dopóki tchu w piersiach o Polskę Wielką, Potężną i Sprawiedliwą... Rozumiejąc, że droga do tego wielkiego celu prowadzi przez ofiary i karność jednostek, oddaję się dobrowolnie i bez zastrzeżeń pod rozkazy wojskowych władz przełożonych”³³⁹.

³³⁶ Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 91.

³³⁷ H. Sasal-Sadowska H., *W poszumie lasów koneckich. Tajne nauczanie, walka, martyrologia nauczycieli i młodzieży w powiecie koneckim w okresie okupacji 1939–1945*, Kraków – Wrocław 1983, s. 113.

³³⁸ Tamże, s. 92; M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 22.

³³⁹ T. Wyrwa, *W cieniu...*, dz. cyt., s. 86.

Jednym z powodów powołania swojej organizacji major motywował dużym napływem ochotników, których nie mógł w takiej liczbie przyjąć bezpośrednio do OWWP, chciał zaś, jak najlepiej wykorzystać ich zapał i chęć walki. Bieżącym celem istnienia organizacji miało być przede wszystkim szkolenie ochotników i odpowiednie przygotowanie ich do trudów wojny. Jednak major zakładał wykorzystanie swojej organizacji do zbrojnego wystąpienia dopiero w momencie rozpoczęcia ofensywy przez wojska francuskie na zachodzie. Licząc się jednak z możliwością podjęcia przez Niemców represji wobec ludności cywilnej, nakazał ograniczenie działalności do czasu kiedy walka przybierze formę otwartą³⁴⁰.

Swoją organizację Okręg Bojowy Kielce (dalej OBK) mjr H. Dobrzański oparł o system trójkowy. Podstawowym elementem organizacyjnym były kadrowe drużyny, które trzy tworzyły ośrodek bojowy, następnie w hierarchii znajdowały się obwód bojowy, ostatnim elementem OBK były okręg bojowy. Następnym etapem tworzenia Okręgu Bojowego Kielce było obsadzenie stanowisk dowódczych i sztabu okręgu, a także zakres czynności dla poszczególnych komórek. „Hubal” chciał aby przy dowódcy okręgu znajdował się oficer ordynansowy, zaś przy szefie sztabu oficer operacyjny, dowódca łączności, oddział organizacyjny, oddział informacji i propagandy oraz kancelaria. Oddział Organizacyjny składać się miał z Biura Werbunkowego i Personalnego, a Informacyjno-Propagandowy z komórek: Wywiadu i Kontrwywiadu, Prasy i Radia. Kwatermistrzowi podlegać mieli szefowie sztabu, uzbrojenia, intendenty, sanitariatu, weterynarii i duszpasterstwa, cały pion wojskowy składający się z jednostek bojowych, sztabu, kwatermistrzostwa i dowódcy okręgu. Z dokumentów wywnioskować można, że mjr H. Dobrzański miał zamiar w momencie podjęcia przez aliantów ofensywy, uaktywnić kilka tysięcy żołnierzy działających na tyłach wroga³⁴¹.

W organizacji istniał także pion cywilny, nazwany Komitetem Społecznym, na czele którego stał prezes. Wydział ten najprawdopodobniej posłużyć miał do stworzenia załączków administracji cywilnej na terenie objętym działaniem OBK³⁴².

Zakładano że podstawową formacją bojową będzie drużyna strzelecka dwóch typów, w skład której wchodził dowódca i 20 strzelców, podzielona na dwie sekcje, a te z kolei na patrole. Pierwszy typ, w odróżnieniu o drugiego posiadał rkm w pierwszej sekcji. W każdej drużynie kadrowej miało znajdować się poza dowódcą, trzech pełnowartościowych dowódców drużyn, podoficer, obserwator, trzech celowniczych karabinu maszynowego i dwóch kolarzy-łączników. Każdy żołnierz wyposażony miał być w karabin, amunicję, pięć granatów, umundurowanie i ubranie cywilne. Według planów każda z drużyn powinna być wyposażona w sposób jak najbardziej zbliżony do pododdziałów wojska

³⁴⁰ Z. Kosztyła, *Oddział..., dz. cyt.*, s. 94.

³⁴¹ J. Sekulak, *Zapiski z oddziału Hubala*, „Kontrasty” 1980, nr 11, s. 46.

³⁴² M. Szymański, *Oddział..., dz. cyt.*, s. 20.

regularnego to jest: 20 karabinów, pistolet, 600 sztuk amunicji, 80 granatów zaczepnych, 20 granatów obronnych, 2 lornetki, 15 łopatek piechoty, 2 duże łopaty, 2 toporki, piła, 4 nożyce do cięcia drutu, 4 latarki, 4 butelki z benzyną 4 pudełka zapalek. W drużynie z rkm liczbę amunicji zwiększano o 500 sztuk. Decyzje o wcieleniu do drużyny podejmował dowódca ośrodków bojowych³⁴³.

Przed drużynami postawiono konkretne zadania jak np.: prowadzenie walki jawnej lub zakonspirowanej i mobilizowanie jednostek bojowych wyższego szczebla, dla których OWWP stanowiłby kadrę dowódczą. Wszystkie drużyny miały być w stanie prowadzić samodzielne zadania bojowe. Przewidziano, że każdy żołnierz strzeleckiej drużyny kadrowej miał przechowywać broń i umundurowanie we własnym zakresie. Szkoleniem drużyn zajmować się mieli ich dowódcy. W założeniach przewidywano że każdy pododdział ma dwa tygodnie od momentu wydania rozkazu na przygotowanie się do przeprowadzenia zadania. Dowódca ośrodka bojowego odpowiadał za poziom wyszkolenia drużyn według „Ramowego programu przeszkolenia kadrowych drużyn strzeleckich” gromadzenie wiadomości i zdawanie co 10 dni raportów. Zobowiązany był także do prowadzenia ewidencji osób będących na usługach wroga³⁴⁴.

Szefa Sztabu i oficera operacyjnego zamierzano zobowiązać do szczegółowe rozpracowywania planów działań bojowych przedstawionych przez dowódcę okręgu bojowego, a dowódcę łączności do przekazywania i odbierania wiadomości, ustalania szyfrów, kodów, haseł i przestrzegania tajemnicy we wszystkich oddziałach. Za sprawy zaciągu odpowiadać miało biuro organizacyjne. Pododdział wywiadu w oddziale informacyjno-propagandowym odpowiadać miał za zbieranie i dostarczanie informacji o rozlokowaniu i siłach wojsk niemieckich, zwracając szczególną uwagę na jednostki zmotoryzowane, lotniska, magazyny, transport kolejowy. Kontrwywiad oprócz typowych dla siebie działań, w wyjątkowych wypadkach zobowiązany byłby też zbierać informacje o wypadkach zdrady lub sprzyjaniu okupantowi. Pododdział prasowo-radiowy miał stworzyć prasę niepodległościową i uruchomić własną stację radiową.

W strukturze Okręgu Bojowego Kielce, dla Oddziału Wydzielonego przewidziano, że stanowić będzie kadrę sztabów oddziałów bojowych z chwilą ich mobilizacji. Cała tworzona przez majora organizacja wraz z oddziałem miała więc posiadać charakter kadrowy:

„Ludzi nie zabraknie, żeby były tylko odpowiednio wyszkolone kadry”³⁴⁵.

Mjr H. Dobrzański tworząc Okręg Bojowy Kielce uznał że należy działać, a nie tylko biernie przyglądać się poczynaniom okupanta i biegowi wydarzeń. Ogromną nadzieję pokładał w wiosennej ofensywie aliantów, w momencie której będzie można podjąć walkę jak sam twierdził „Będziemy

³⁴³ Z. Koszyła, *Oddział...dz. cyt.*, s. 97–98.

³⁴⁴ Tamże, s. 100.

³⁴⁵ T. Wyrwa, *W cieniu, dz. cyt.*, s. 33.

pomostem między wrześniami a wiosną”, w związku z czym przewidywał konieczności nawiązania współpracy z innymi organizacjami podziemnymi. Oprócz tego mjr H. Dobrzański uznawał rząd gen. Władysława Sikorskiego i wypowiadał się bardzo przychylnie o działaniach podjętych przez naczelnego wodza mających na celu odtworzenie Wojska Polskiego we Francji³⁴⁶

Pierwsza kadrowa drużyna powstała w Zychach, a jej dowódcą został miejscowy gajowy wach. rez. Jan Baran ps. „Dąbrowa”. Następne ośrodki bojowe zorganizowali: por. Józef Wyrwa ps. „Fuglarski” (placówka „Tadeusz”) która rozwinęła się w okręg bojowy „Tadeusz” skupiając ochotników z Hucisk, Młotkowic, Lipy, Szkucina i Zych. oraz por. rez. Jana Stolińskiego ps. „Brzoza” placówkę „Henryk” w Radoszycach³⁴⁷. Ppor. rez. Stanisław Wilk otrzymał zadanie utworzenia pionu cywilnego organizacji.³⁴⁸

Do rozbudowy pionu wywiadowczego major wyznaczył por. F. Karpińskiego ps. „Korab”, którego w tym celu wysłał do Kielc. Jego podstawowym zadaniem było utworzenie siatki wywiadowczej. Udało się to dzięki grupie w której skład wchodził por. Władysław Pietrzakowski, ppor. Ewaryst Żetycki i ogn. Marian Kosiorkiewicz, która już wcześniej podjęła działania rozpoznania jednostek nieprzyjaciela, a następnie podjęła współpracę z OWWP po spotkaniu z „Korabem” Oprócz tego por. F. Karpiński miał nawiązać kontakt z tworzącym się tam okręgiem Służby Zwycięstwa Polsce (dalej SZP)³⁴⁹.

30 października pod wpływem informacji o szykowanej przez Niemców obławie potwierdzonej doniesieniem o rozpoczęciu koncentracji wojsk, mjr H. Dobrzański podjął decyzję o opuszczeniu Zych. Oddział opuścił wieś kierując się na północ, w celu przejścia w lasy suchedniowskie w sile 16 ludzi wraz z końmi³⁵⁰. Lasami radoszyckimi oddział dotarł do wsi Salachowy Bór, gdzie oczekiwano na powrót kpr. F. Głowacza i st. strz. M. Kaczorowskiego, którzy wcześniej wyruszyli celem uzupełnienia ekwipunku. Z opóźnieniem powrócił jedynie „Lis”, wyjaśniając, że obydwoj wpadli w zasadzkę we wsi Słomiana. W trakcie wymiany ognia ranny został „Gruszka” i wpadł w ręce Niemców³⁵¹.

Oddział następnie przekroczył drogę Królewiec – Sielcia Wielka i 1 listopada dotarł do miejscowości Cisownik, gdzie zatrzymał się na odpoczynek. Informacja o stacjonujących w pobliskiej miejscowości Miedziejocy Niemcach wywołała u dowódcy OWWP zaniepokojenie, w związku z czym rozkazał kpr. J. Alickiemu udać się z patrolem w celu zbadania sytuacji. Od miejscowej ludności

³⁴⁶ J. Alicki, *List otwarty w sprawie hubalczyków „Kierunek”* 1960, nr 27, s.2.

³⁴⁷ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 23; T. Wyrwa, *W cieniu...*, dz. cyt., s. 33.

³⁴⁸ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 24.

³⁴⁹ Z. Koszyła, *Oddział...* dz. cyt., s. 104; S. Skwarek, *Ziemia niepokonana. Kielecczyzna w walce 1830–1945*, Warszawa 1974, s. 195.

³⁵⁰ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 26.

³⁵¹ Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 109.

dowiedział się o częstych patrolach nieprzyjaciela, sam zaś zauważył wrogie jednostki, jednak stwierdził że nie ma oznak szykowania się przez nie do podjęcia walki. Około godziny 15.00 pod osłoną ludzi wracających z kościoła pod wieś podeszli Niemcy. Pierwszy zauważył ich pchor. Z. Morawski, który otworzył ogień chcąc w ten sposób poinformować o obecności nieprzyjaciela we wsi. Jednak pojedyncze strzały nie były w stanie zbudzić zmęczonych żołnierzy, dopiero serie z broni maszynowej obudziły partyzantów. Pierwsza została zaatakowana kwatera mjr H. Dobrzańskiego, który mimo to wyskoczył oknem i uciekł w stronę lasu z kilkoma żołnierzami. Kpr. J. Alicki, który wrócił późno z patrolu zasnął w mundurze, dzięki czemu zaraz po przebudzeniu był gotowy do walki. Udało mu się jeszcze wyprowadzić chorego ppor. Modest Iljina i wspólnie pobiec do stodoły skąd uciekli na koniach, przeskakując po drodze metrowy płotek³⁵². Odwagą i pomysłowością wykazała się „Tereska” pozostając we wsi i udając jedną z mieszkanek.

Ataku dokonała kompania Polizei-Regiment Radom. Pomimo zaskoczenia nikt z żołnierzy nie zginął, jednak utracono 11 koni, co było bardzo dotkliwą stratą, gdyż znacząco ograniczyło to mobilność oddziału. Dodatkowo nie wszyscy żołnierze wiedzieli o nowym miejscu zbiórki, co z kolei opóźniło ponownie spotkanie się. Większość zebrała się wieczorem w leśniczówce Adamek, znajdującej się 5 km od Cisownika. Powrócił także wysłany na patrol pchor. Leon Gołko z ułanem, dzięki czemu oddział dysponował czterema końmi. Jako ostatni z Cisownika wycofał się ppor. „Sęp” który spotkał plut. Zawadzkiego i kpr. Suchorskiego. Podoficerowie nie chcieli wracać do oddziału i następnie zdezerterowali. „Sęp” udał się na punkt kontaktowy do krawca Wacława Wilczyńskiego w Radoszycach, gdzie przybyła już „Tereska”³⁵³.

Po zmroku oddział pieszo udał się w kierunku wsi Szalasy. Na ranem 2 listopada dotarł do gajówki Rosochy, gdzie zatrzymał się na kilkudniowy postój. Po dwóch dniach dołączył ppor. „Sęp”.

W nowym miejscu major zabrał się do pracy przy rozbudowie Okręgu Bojowego Kielce, 2 listopada 1939 r. wydał dwa rozkazy „Zarys organizacji Okręgu Bojowego Kielce” i „Uwagi w sprawie organizacji Okręgu Bojowego Kielce”. Miejscowy leśniczy kawalerzysta por. rez. Władysław Biedrzycki zgłosił się do mjr „Hubala” i otrzymał zadanie utworzenia placówki Okręgu Bojowego Kielce. Do współpracy włączył miejscowych leśników i nauczycieli, między innymi Stanisława Stańca, Józefa Miodońskiego, Ignacego Mościńskiego, których zadaniem było gromadzenie broni, pełnienie funkcji przewodnika i prowadzenie obserwacji³⁵⁴.

³⁵² B. Kacperski, J. Z. Wroniszewski, *Końskie...*, dz. cyt., s. 47.

³⁵³ Z. Kosztyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 112.

³⁵⁴ I. Mościński, *Pierwsi partyzanci* [w:] *Gniewnie szumiał las. Wspomnienia leśników polskich 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 52; J. Młodkowski, *Leśniczówka Szalasy*, [w:] *Gniewnie szumiał las...*, dz. cyt., s. 55.

Pierwsze kontakty z organizacjami podziemnymi

Dzięki Józefowi Erble ps. „Paweł” udało się ponadto nawiązać kontakt z Organizacją Orła Białego na terenie Skarżyska-Kamiennego. Jej przedstawiciel poinformował o rozkazie Naczelnego Wodza o konieczności przejścia na system konspiracyjny, a także zaoferowano pomoc ukryciu się w terenie, gdyby mjr „Hubal” chciał rozwiązać OWWP. Oprócz tego organizacja tworzyła drużyny których zadaniem było gromadzenie broni, amunicji i umundurowania³⁵⁵.

Miej więcej w tym samym czasie major otrzymał wiadomość od por. „Koraba”, aby udał się natychmiast do Kielc celem rozmowy z tworzącą się tam komendą okręgu SZP. Razem z majorem pojechali pchor. Morawski i kpr. J. Alicki. Na miejscu „Hubal” rozmawiał z p.o. komendanta okręgu SZP ppłk. Franciszkiem Faixem, który zamierzał podporządkować oddział SZP i prosił o odkomenderowanie kpt. M. Kalenkiewicza na szefa sztabu komendy okręgu SZP. Dodatkowo tematem rozmów była sprawa swobodnej działalności jego oddziału. Po powrocie major oświadczył, że do porozumienia nie doszło.

Do gajówki Rosochy rankiem 11 listopada przyjechał nadleśniczy Okoń z Bliżyn z wiadomością o kierującej się na ten teren kompanii Wehrmachtu. Oddział opuścił więc leśniczówkę pieszo, kierując się na północ. Na czele szedł mjr H. Dobrzański, który na propozycje skorzystania z konia odpowiedział: „Chodzi oddział pieszo chodzę i ja”³⁵⁶. Na koniach jeździli tylko chorzy i patrole. Zaopatrzenie żołnierze przynosili zapakowane w worki. Mięso pozyskiwano polując na dziki.

Oddział doszedł przez Sorbin i Pięty do Sobótki i następnie do gajówki Długa Brzezina. Po drodze mjr „Hubal” przypomniał ułanom, że minęła 21 rocznica odzyskania niepodległości i że znowu trzeba o nią walczyć. W gajówce oddział zatrzymał się na dwudniowy postój. Na miejscu major udał się do Ruskiego Brodu na plebanię księdza Edwarda Ptasznika, który przyjął go z wielką gościnnością, przekazując ponadto adresy wszystkich znanych mu okolicznych oficerów rezerwy, w tym Ottona Rudke, kawalerzysty i nadleśniczego lasów przysuskich³⁵⁷. Od tego momentu ksiądz stał się przyjacielem oddziału i wkrótce też jego kapelanem. W czasie pobytu w gajówce major kontaktował się z placówkami terenowymi wyznaczając im zadania. Za poręczeniem do oddziału został przyjęty ppor. Władysław Wilk³⁵⁸, do oddziału z kolei powrócił z Kielc por. „Korab”.

Następnie OWWP zmienił miejsce postoju, zatrzymując się w leśniczówce i gajówce Huta w lasach przysuskich. Na miejscu kwaterował przez tydzień, odzyskując siły po forsownych marszach. Tam też poproszono majora o pomoc w sprawie, zamieszkującego niedaleko Ruskowic, konfidenta nazwiskiem Webera, działającego na szkodę okolicznej ludności, który donosił na nich do władz

³⁵⁵ K. Pluta–Czachowski, *Organizacja Orła Białego. Zarys genezy, organizacja i działalność*, Warszawa 1987, s. 98.

³⁵⁶ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 29.

³⁵⁷ O. Rudke, *Przysięgłe odebrał hubalczyk*, [w:], *Gniewnie szumił las...*, dz. cyt., s. 46–47.

³⁵⁸ Po kilku dniach został zwolniony z oddziału, ponieważ wyrażał niezadowolenie z powodu nie wypłacania żołdu.

okupacyjnych. Do tego zadania major wyznaczył czteroosobowy patrol pod dowództwem kpr. J. Alickiego. Decyzję co zrobić z podejrzanym major pozostawił kapralowi. Po ujęciu go oraz po odnalezieniu obciążających dowodów kpr. J. Alicki ograniczył się jednak do wymierzenia tylko kary cielesnej³⁵⁹. Znalaziono też sprawcę najścia Niemców na Cisowniki, volksdeutscha nazwiskiem Liedke z Małachowic. Z zadaniem ujęcia go wysłano kpr. R. Rodziewicza, któremu jednak Liedke uciekł.

Po opuszczeniu leśniczówki oddział skierował się do lasów brudzewickich, mijając po drodze Stefanów – Rozwady – Wólkę Krawiecką – Świerczyny – Giełzów – Bzurze, docierając do gajówki Cetyn, gdzie gajowym był Tomasz Charchuła³⁶⁰.

Przeniesienie się do lasów spalskich, okazało się być dobrym pomysłem, gdyż w nowym miejscu otrzymano cenną pomoc od miejscowej ludności. W listopadzie major wraz z pięcioma ułanami, przybył do Radzić i zatrzymał się u Jana Matysiaka. Na miejscu spotkał się z działaczami ludowymi Stanisławem Kmitą i Janem Wolskim, którym polecił utworzenie w Radzicach zakonspirowanej placówki. Miejscem postoju oddziału była leśniczówka Dęba Eugeniusza Wróblewskiego, który stał się jednym z głównych współpracowników „Hubala”³⁶¹. Na miejscu major udał się do Opoczna, gdzie postanowił zorganizować kolejną placówkę konspiracyjną. W Opocznie spotkał się z Franciszkiem Wilkiem, któremu zaproponował utworzenia w restauracji w której tamten pracował, lokalu konspiracyjnego i wstąpienie do organizacji. Zadaniem jego miało być zaopatrywanie oddziału i pełnienie roli placówki przerzutowej. Restauracja ta znajdowała się na parterze przy placu Kilińskiego 12.

Z powodu bliskiego położenia leśniczówki od drogi Opoczno – Inowódz, niemożliwe było przebywanie oddziału przez dłuższy czas w leśniczówce, dlatego przeniesiono się do majątku Rzeczyca Michała Szwejcera położonego w lewym brzegu Pilicy. Udało się to dzięki komisarzowi ochrony lasów Julianowi Stachowiczowi, który skontaktował majora z właścicielem majątku. Na miejscu major wysłał byłego komisarza lasów Juliana Stachego z którym nawiązano kontakt, (wcześniej pomógł on w nawiązaniu kontaktu z M. Szweycerem) z zadaniem prowadzenie działalności wywiadowczej³⁶².

³⁵⁹ Mimo to Weber w dalszym ciągu przysparzał miejscowej ludności wielu problemów, współpracując aktywnie z żandarmerią niemiecką; Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 117; M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 35–35

³⁶⁰ H. Bazylik, *Hubalowym szlakiem po czterdziestu latach*, „WTK” 1980, nr 18, s. 6.

³⁶¹ J. Stachy, *Udział w akcji „Hubal”*, [w:], *Gniewnie szumiał las...*, dz. cyt., s. 43.

³⁶² Tamże, s. 44.

Rozmowa „Hubala” z komendantem głównym SZP

Mimo czynionych prób poprawienia stosunków z lokalnymi władzami podziemia, nie udało się mjr H. Dobrzańskiemu osiągnąć porozumienia. Spowodowało to podjęcie decyzji o skontaktowaniu się z Komendą Główną SZP i rozmowie z komendantem głównym. Do wyjazdu tego przygotowywał się bardzo starannie w leśniczówce Dęba, wysyłając wcześniej leśniczego E. Wróblewskiego, by nawiązał kontakt z Komendą Główną SZP i aranżując spotkanie z gen. bryg. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem.

Ponadto major został wyposażony w dowód osobisty na nazwisko Chrząszczewski i w ubranie cywilne, w którym według kpr. J. Alickiego wyglądał jak inteligent.

W czasie nieobecności majora w oddziale, zastępował go kpt. Józef Grabiński ps. „Pomian”, który dostał polecenie przebywania w określonym terenie tzn. lasach spalskich w celu łatwego znalezienia partyzantów po powrocie. Major nakazał również ograniczyć kontakty z ludnością cywilną do minimum, obawiając się represji niemieckich. Żołnierze w większości porożjeżdżali się na urlopy, a ci którzy pozostali spali w lasach przy ogniskach. Jedynie nocą zachodzili do gajówki lub zagród chłopskich. W okresie tym do oddziału zgłosił się podoficer szkoły lotniczej Tadeusz Madej. Kpt. „Pomian” nie chciał przyjąć go do oddziału, ale pod wpływem namowy żołnierzy zrobił wyjątek³⁶³.

Pod koniec listopada mjr H. Dobrzański wyjechał do Opoczna i zatrzymał się w restauracji Wilka, skąd wyruszył się na dworzec. Do Warszawy udał się wraz z kpt. M. Kalenkiewiczem ps. „Kotwicz”, który chciał przedostać się do Wojska Polskiego organizowanego we Francji. W Warszawie obydwaj zatrzymali się w mieszkaniu na ul. Asnyka, u teściowej „Kotwicza” Natalii Erdmanowej. Na rozkaz Komendanta Głównego SZP kpt. M. Kalenkiewicz tymczasowo został oddelegowany na stanowisko szefa Sztabu Komendy Okręgu SZP w Kielcach³⁶⁴.

Oczekując spotkania z Komendantem Głównym SZP gen. M. Tokarzewskim-Karaszewiczem, mjr H. Dobrzański mieszkał u Walerii Bereśniewicz, siostry kpt. Jana Górskiego – przyjaciela kpt. M. Kalenkiewicza. Do rozmowy z gen. M. Tokarzewskim-Karaszewiczem doszło 18 grudnia. „Hubal” przedstawił mu dotychczasową działalność oddziału, plan rozbudowy Okręgu Bojowego Kielce i zamierzenia na wiosenną ofensywę aliantów. O tym spotkaniu wspomina wachm. R. Rodziewicz który twierdzi że w rozmowie generała z majorem, gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski, z dużym wzruszeniem wypowiadał się o Oddziale który wciąż istnieje i działa. Komendant Główny SZP utwierdził mjr „Hubala” o sensie istnienia oddziału, potwierdzając nadzieje na wiosenną ofensyw

³⁶³ Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 121.

³⁶⁴ Kapitan Kalenkiewicz dostał propozycję zabrania kogoś ze sobą i zaproponował to pchor. Zygmuntowi Morawskiemu ps. „Bem”, który jednak odmówił. Sam „Kotwicz” dotarł do Francji 31 grudnia 1939 r; M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., 36; S. Skwarek, *Ziemia ...*, dz. cyt., s. 192; J. Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Warszawa 1990, s. 70.

aliantów, kazać mu do tego czasu zbierać broń i szkolić kadry. Jednocześnie nakazał też, aby do momentu rozpoczęcia otwartej walki ograniczać kontakty z Wehrmachtem i nie prowokować ich³⁶⁵. Podobne relacje ze spotkania przedstawia Kazimierz Pluta-Czachowski, pisząc że gen. M. Tokarzewski złożył majorowi podziękowania, przyznał awanse dla żołnierzy. Nieznany jest za to stosunek generała do idei powołania Okręgu Bojowego Kielce. Wnioskować jedynie można, że proponując majorowi funkcje komendanta okręgu SZP w Kielcach, nie do końca zgadzał się z przedstawionymi założeniami organizacji, co może potwierdzać fakt, że sam mjr H. Dobrzański zaprzestał używania nazwy Okręg Bojowy Kielce zastępując ją Organizacja WP. Generał zaproponował mu objęcie stanowiska komendanta okręgu. Propozycję generała major jednak odrzucił, gdyż to skutkowałoby odejściem z oddziału. Przyjął natomiast stanowisko zastępcy komendanta okręgu, pozostając zarazem dowódcą Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego³⁶⁶.

Przy pożegnaniu generał powiedział: „Będziecie mi na wiosnę potrzebni”. Oprócz tego „Hubal” otrzymał wsparcie finansowe na dalszą działalność oddziału. Świadczy to, że mjr H. Dobrzański spotkał się z przychylnością w kwestii istnienia samego oddziału³⁶⁷.

Z Warszawy dowódca OWWP wyjechał 20 grudnia i udał się do Kielc, w celu załatwienia spraw z Komendą Okręgu SZP. Choć nieznana jest treść rozmowy, to wiadomo, że major przekazał Komendzie Okręgu wszystkie placówki Okręgu Bojowego Kielce oraz adresy i nazwiska kierujących nimi³⁶⁸. Mimo to rozmowy nadal szły ciężko. Szczególnie irytowały mjr H. Dobrzańskiego dyskusje o przyszłym kształcie Polski oraz pytania na temat tego kto ma w przyszłości objąć władzę. Major był zwolennikiem działania, uważał, że najpierw trzeba kraj wyzwolić, a potem dzielić władzę. Poza tym sam za polityką nie przepadał. Do oddziału wrócił jednak w dobrym nastroju 24 grudnia 1939 r.

Wigilia w oddziale

Tego samego dnia w leśniczówce Bielany³⁶⁹, odbyła się wigilia, na której stawili się prawie wszyscy żołnierze oddziału. W czasie wigilii głos zabrał mjr H. Dobrzański, mówiąc o patriotycznej postawie okolicznych mieszkańców i pomocy jakiej udzieliła ona oddziałowi. Wspomniał też, że niedługo cały kraj przystąpi do walki z okupantem. Następnie wręczył Zygmuntowi Morawskiemu awans do stopnia porucznika, a J. Alickiemu i R. Rodziewiczowi, na plutonowego. Wszyscy zebrani

³⁶⁵ Z. Kosztyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 121–122.

³⁶⁶ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., s. 38-39; M. Derecki, *Tropem majora „Hubala”*, Lublin 1982, s. 60.

³⁶⁷ Z. Kosztyła, *Oddział...*, s. 122.

³⁶⁸ T. Wyrwa, *W cieniu...*, dz. cyt., s. 35.

³⁶⁹ Przed wojną leśniczówka Bielany pełniła rolę reprezentacyjnej bazy dla polowań, w których uczestniczył Ignacy Mościcki.

otrzymali upominki w postaci rękawic, szalików, skarpet i papierosów. Na wieczorze tym panował wspaniały nastrój, śpiewano kolędy i piosenki wojskowe³⁷⁰.

Wigilia oddziału trwała trzy godziny, po której wszyscy rozjechali się do domów. Nastrój jaki wtedy panował najlepiej oddaje list jaki napisali żołnierze oddziału do grupy dziewcząt, od których otrzymali życzenia:

„Najmilsza Ósemko! Nawet my, zatwardziałe wojaki, których cała potęga Hitlera nie potrafi nastraszyć i skłonić do rzucenia munduru i broni ani powstrzymać od szarpnięcia od czasu do czasu tej potęgi- jesteśmy prawdziwie wzruszeni Waszą pamięcią i tymi dowodami serdeczności, które nam od Was z Kielc nasz kolega przywiózł na Wigilię.

Cóż to była za Wigilia! Jedni z bardzo nielicznych Polaków święciliśmy ją wolni i niepodlegli żadnej okupacyjnej władzy, i ten kawałek ziemi polskiej, na którym ją świętujemy, był skrawkiem Państwa Polskiego, na którym ją świętujemy, był skrawkiem Państwa Polskiego w całym tych dwóch wyrazów, tak drogich dla nas, znaczeniu. Dużo nas tu nie było, ale jakie doborowe towarzystwo (...) Było nam osobiście dobrze na tej Wigilii, jedynej takiej w życiu niezapomnianej, dobrze z naszym dowódcą, ze sobą w tej naszej zwartej, z zżytej tak mocno, serdecznej, żołnierskiej gromadzie. Mieliliśmy też trochę gości, tych którzy tak samo czują jak i Wy – Kochane Przemile Dziewczynki. Dzisiaj w zmiennych kolejach losu, tkwiąc nieodmiennie na naszej wysuniętej placówce, liczymy wszystkich tych, z którymi się spotykamy (...)”³⁷¹.

List ten z datą 24 grudnia 1939 r. podpisało dwadzieścia osób na czele z mjr H. Dobrzańskim.

Po zakończeniu wigilii major pozwolił na dokończenie kolacji i następnie do późnej nocy śpiewano piosenki wojskowe. Jak wspomina Maria Żulikowska, żona leśniczego, która przygotowywała tę wigilię:

„Pamiętam, jak major siedział przy kominku podparty na łokciu. Ogień buzował, burka zwisała majorowi z ramienia. A naokoło siedziały jego chłopaki i śpiewały pieśni”³⁷².

Na następny dzień do oddziału przyjechał ks. Ludwik Mucha z klasztoru filipinów w Poświętnym. Zaproponował majorowi, że zostanie kapelanem oddziału. Postanowiono, że dołączy do niego na wiosnę. Zgłosił się także leśniczy Żulikowski prosząc w imieniu mieszkańców okolicznych wsi, aby udali się do nich na gościnę, mówiąc: „gdyż ludzie radzi będą popatrzeć na to nasze wojsko”³⁷³, na miejscu okazał się że domów chcących przyjąć partyzantów jest więcej, niż żołnierzy.

Po Świętach oddział opuścili ppor. Modest Iljin ps. „Kilin i pchor. Leonard Gołko ps. „Lorek” ze względu na pogarszający się stan zdrowia. Na urlopy wyjechali por. R. Rodziewicz i plut.

³⁷⁰ R. Rodziewicz, *Zapiski z oddziału „Hubala”*, „Kontrasty”, 1980, nr 10, s. 22.

³⁷¹ Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 124–125; H. Sobierajski, *Szlakiem...*, dz. cyt., s. 70.

³⁷² M. Derecki, *Tropem...*, dz. cyt., s. 165.

³⁷³ Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 125.

„Roman”. „Hubalczycy” do nowego roku kwaterowali w Bielanach. W tym czasie na stałe przybył ks. Mucha obejmując swoje zadania:

„Hubal ucieszył się z mojego przyjazdu. Nie chodziło bowiem o jednego żołnierza więcej, ale o prestiż oddziału Wojska Polskiego, mającego dowódcę, oficerów i kapelana. Niemcy nie mogli już mówić, że oddział jest bandą rozbójników”³⁷⁴.

Ks. Mucha nie miał innych przydziałów, ani obowiązków, jednak jak każdy kto nie był kawalerzystą ćwiczył codzienną jazdę konną. Chodził bez broni i w mundurze bez dystynkcji. Czasami na własną prośbę wyjeżdżał na patrole.

W końcu grudnia do oddziału powrócił plut. J. Alicki, którego zatrzymali Niemcy podczas przekraczania granicy, ale udało mu się zbiec. Nie powrócili natomiast dwaj podoficerowie plut. Zakrzewski i kpr. „Fronia”. W tym momencie oddział liczył 12 osób³⁷⁵.

Zakończenie

Oddział Wydzielony Wojska Polskiego był najdłużej walczącym oddziałem WP i jednocześnie pierwszą jednostką partyzancką II wojny światowej. Jego pojawienie się miało mobilizujący wpływ na okoliczną ludność, załamana po klęsce wrześniowej. Mimo iż początek OWWP nie był imponujący, liczba żołnierzy sięgała w różnych momentach 1939 r. od kilkunastu do kilkudziesięciu żołnierzy, to i tak udało się stworzyć bardzo dobrze funkcjonujący i zdyscyplinowany oddział partyzancki. Samo zaś istnienie oddziału podyktowane były tym, że OWWP miał charakter kadrowy, dzięki któremu dowódca mógł utworzyć w każdej chwili dużo większe siły, które mogły być użyte w momencie rozpoczęcia oczekiwanej wiosną 1940 r. ofensywy aliantów. Klęska Francji pokrzyżowała jednak te plany. Mimo to doświadczenie zdobyte przez żołnierzy służących w OWWP okazało się bezcenne gdyż następnie, tak wyszkoleni partyzanci, mogli przekazać swoje doświadczenie w kolejnych latach okupacji Polski, wstępującym w szeregi armii podziemnej. Szczególne cenne było to dla tych którzy, nie zdążyli w czasie pokoju odbyć zasadniczej służby wojskowej, a chcieli aktywnie uczestniczyć w walce o niepodległość. Ponadto dużą zasługą mjr H. Dobrzańskiego było utworzenie Okręgu Bojowego Kielce do którego, pod wpływem charyzmatycznego dowódcy „Hubala” dołączyło wielu utalentowanych i ofiarnych ludzi, których zapał został wykorzystany przez polskie podziemie niepodległościowe.

³⁷⁴ M. Szymański, *Oddział...*, dz. cyt., 139.

³⁷⁵ Z. Koszyła, *Oddział...*, dz. cyt., s. 126.

Streszczenie

Artykuł prezentuje kształtowanie się i działalność pierwszego oddziału partyzanckiego w Polsce w trakcie działań wojennych II wojny światowej, dowodzonego przez mjr Henryka Dobrzańskiego ps. „Hubal” do końca 1939 r. Autor w pierwszej części przedstawia epizod wrześniowy 110 rezerwowego pułku ułanów, z żołnierzy którego w większości został utworzony Oddział Wydzielony Wojska Polskiego (dalej OWWP) mjr „Hubala”. W następnej części przedstawiono szlak jaki przebyli żołnierze i walki stoczone z wojskami niemieckimi. Autor przedstawił również koncepcje tworzonej przez mjr H. Dobrzańskiego organizacji podziemnej o nazwie Okręg Bojowy Kielce. W tekście poświęcono również miejsce na opisanie kontaktów dowódcy OWWP z lokalnymi przedstawicielami Służby Zwycięstwa Polsce i spotkanie z komendantem głównym gen. bryg. Michałem Karaszewiczem – Tokarzewskim. Tekst artykułu ukazuje również przychylne nastawienie ludności lokalnej z jaką spotykali się żołnierze mjr H. Dobrzańskiego.

Summary

The article presents formatting and activity of the first partisan squad in Poland during The Second World War. It was commanded by Major Henryk Dobrzanski alias “Hubal” to the end of 1939. In the first part of his article, the author covers history of The 110th Reserve Cavalry Regiment, starting from their participation in September Campaign. That regiment was later transformed into The Selected Squad of The Polish Army commanded by Major “Hubal”. The article also describes the trail of this troop and all the battles fought by them with German Army. The author presents moreover, concept of underground organisation created by Major Henryk Dobrzanski and called Combat District of Kielce. There is also description of relations between commander of The Selected Squad of The Polish Army and representatives of The Polish Victory Service and account from the meeting with General Michał Karaszewicz – Tokarzewski. Besides, the article shows positive attitude of local population towards Major Dobrzanski’s soldiers.